SCENA WARSZAWSKA DILATED PEOPLES

Klan

Nr 15

15 zł

reprezentuje kulturę hip - hop

LL Cool J

Wielki wywiad z największym

Kaliber 44

Od Marii do hip-hopu - wywiad



Grammatik

Nowy wydawca, nowa płyta

Jajonasz



EKSPANSJA WALORÓW WEWNĘTRZNYCH

Ostatnia dekada września to okres bardzo ciężki dla Paktofoniki. Kończą wreszcie długotrwałą pracę nad płytą, spędzając w studio całe dnie, aż do późnych godzin nocnych, wszystko wypluwając z siebie do mikrofonu. Jakby tego było mało jedna trzecia składu, najmłodszy w Paktofonice stażem Fokus, ląduje w szpitalu, podczas gdy pozostali członkowie ekipy walczą z nadmiernym przywiązaniem do zniewalającej Marii. Nie dziwcie się więc, że całą prawdę o sobie Magik, Rahim i Fokus, postanowili pokazać na płycie, która do sklepów trafi w połowie listopada. Znajdzie się na niej materiał świetny, ale tajemniczy – stąd te enigmatyczne odpowiedzi, zbyt wiele nie odkrywające. Taką formę wybrał sam zespół.





Klan: ***Kiedy ostatni raz z nami rozmawialiście, wyraziliście obawę o stan polskiego hiphopu, mówiliście o podziałach, o tym, że wszyscy na siłę chcą rymować. Jak jest dziś?***
mag: Das Ist Gud Scena, szczególny szacunek dla 17, Molesta, Fisz, Spod Miesta Projekt.
rah: Zbyt mało ekstrawaganckich flot płci przeciwnej. Respekt dla sypiących dobre treści.
fks: Szacunek: Parę Słów, Płomień81, RHX, 17, OMP, Grammatik, Fisz, Stare Miasto, ZipEra, Molesta, WFD i Śląsk.

Klan: ***Jakie widzicie swoje miejsce na tej scenie? Co was wyróżnia?***
fks: Wysoko. Wszystko.
mag: No, tego ukryć się nie da Fokus.
rah: Ja tam się na tym nie znam.

Klan: ***Na waszą płytę czekać musieliśmy bardzo długo. Dlaczego?***
fks: Bo ponieważ gdyż, dlatego, że iż.
mag: To ja się pytam: Dlaczego?!
rah: Ja odpowiedam. Jesteśmy za drodzy.

Klan: ***Wiele zespołów, które długo czekały na premierę płyty, umieszcza na niej utwory starsze, już przestarzałe. Z jakiego okresu pochodzi materiał, który znajdzie się na waszym albumie?***
fks: Rok.
rah: Całe dwa z hakiem.
mag: Odpowiem Ci, myślę że to będzie poważnie interesujący materiał, zawierający nasz cały dorobek artystyczny, jak Bóg da i taśmy styknie.

Klan: ***Byliście związani z RRX, HaiHaieR. Jak doszło do współpracy z Gigant Records?***
rah: przez GSM'a.
fks: Szybko.
mag: Pojawił się koleś, który ściemnił nas lepiej niż Kozak. Żartowałem. Wieszak? Czosnek? To chyba jest proste.

Klan: ***Jesteście zadowoleni z tej współpracy?***
fks: Tak.
magik: No to, a pytasz? Czy wiesz?
rah: Totalna euforia plus maksymalna ekspansje walorów wewnętrznych równe się szczytowa forma.

Klan: ***Paktofonika to zespół trzech różnych osobowości. Co was różni, co dzieli?***
fks: Flot.
mag: Różnią nas silne osobowości. Łączy nas idea, seks z muzą (ma fajną du... duszę); a poza tym, ja lubię stopy, Fokus cycki a Rahim wypięte dupy.
rah: ... i długie nogi i.....

Klan: ***Jak wyglądają teraz wasze (Rahima i Magika) kontakty z poprzednimi składami?***
rah: Kiedyś partnerzy, tera znajomi.
mag: Podajemy se "cześ"

Klan: ***Fokus – masz w tym składzie najmniejsze doświadczenie „fonograficzne". Jak sobie radzisz u boku Magika i Rahima?***
fks: Usłyszysz.

Klan: ***Ostatnim razem mówiliście, że wasze koncerty wychodzą słabo. Pewnie wiele się zmieniło od tamtego czasu. Jak to wygląda obecnie?***
fks: Identycznie.
rah: On źle gada. Gdy słaba frekwencja to mało napięcia.
mag: Spoko, a gdzie będzie ten koncert?

Klan: ***Co daje wam większego kopa – praca w studio czy koncerty?***
fks: Mózg.
rah: Wszystko ma swoje priorytety. Różnie bywa.
mag: Żan Klod je Vam Dam kopa to się w studio znajdzie.

Klan: ***Czego możemy się po niej spodziewać?***
fks: Wszystkiego. Supernowa.
mag: Lepiej nie pytaj. Kino moralnego niepokoju.
rah: Wskazane słuchanie w spokoju w pokoju.

Klan: ***Jaką tematykę poruszacie?***
fks: Nie pamiętam.
rah: Skrajną.
mag: Fajną, znaczy się podoba, myślę, a jak nieeee, to pogadamy inaczej.

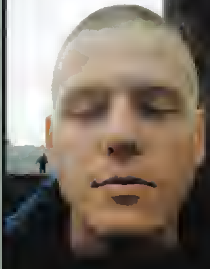
Klan: ***Kto robi bity?***
rah: My i niemy.
fks: Nikt.
mag: Wszyscy.

Klan: ***Jacy są goście?***
fks: Gościnni.
mag: Ugoszczeni.
rah: Czym Witten bogate...

Klan: ***Kiedy ukaże się wasza płyta?***
fks: Wczoraj.
mag: Jutro... Może w piątek.
rah: W najgorszym wypadku w listopadzie.

GLAM RAP

NIE SIEDZIAŁO MI RYMOWANIE



Pojawił się kilka lat temu, jakby spod ziemi na dwóch ważnych dla polskiego hip-hopu materiałach – w utworze „Język Polski” Wzgórza Ya-Pa-3 i na płycie „Księga Tajemnicza. Prolog” Kalibra 44. Zaskoczył sposobem rymowania, głosem, porównaniami. Potem zniknął. Po raz drugi objawił się na drugiej „999V Produkcji”, gdzie w wielkim stylu stanął ponownie za mikrofonem. Nikt chyba nie pozostał obojętny na utwór „Nie jestem kurwa kizoemenem”, wszyscy z niecierpliwością zaczęli wypatrywać solowego albumu tego wykonawcy. Oczekiwanie sięgnęło zenitu. Oto wywiad z wykonawcą, który tak urzekł fanów hip-hopu. Oto Jajonasz.

Klan: Zbliża się premiera twojej debiutanckiej solowej płyty. Na scenie pojawiłeś się jednak dawno temu, jeszcze na drugiej płycie Wzgórza. Dlaczego tak długo czekać musieliśmy na twój materiał?

Jajonasz: Powodów jest kilka, w tym jeden dość złożony, dotyczący ludzi, z którymi wiązałem plany wspólnych nagrywek. Konkretnie tak się złożyło, że przez te kilka lat, to znaczy od czasu kiedy składam rymy i robię bity, nie udało mi się skompletować ekipy, z którą zrobiłbym więcej niż dwa czy trzy numery, wiesz kręciłem się po różnych imprezach z różnymi pacjentami z moich stron – tu się nagrało jakieś woiny z kimś innym, albo jeszcze coś innego. W każdym razie wielu z nich chciałbym usłyszeć na swojej płycie. Poza tym po prostu przez cały czas traktowałem to luzacko i nie czułem się jeszcze gotowy na wydanie czegoś większego. Teraz wiem, że chciałbym żyć z tego co lubię i wiem, że poziom robionych przeze mnie bitów, składanych rymów jest korzystny.

Klan: Jak trafiłeś na utwór „Język Polski”?

Jajonasz: To było jeszcze w czasach, gdy współpracowałem z Kalibrem 44. Poznaliśmy się ze Wzgórzem w S. P. Records, czy gdzieś na jakiejś z imprez i postanowiliśmy coś nagrać. Pamiętam, że spłonęły ostre akuny. Byliśmy w Studio Episkopatu na przypale. Ale były jaja

Klan: W jednym z wywiadów powiedziałeś, że zaczynałeś z Kalibrem 44, nagrywałeś z nimi utwory, które nie ujrzały ostatecznie światła dziennego. Dlaczego? Od kiedy aktywnie działasz w hiphopie?

Jajonasz: Usłyszałem pierwsze „rapopodobne” brzmienia około 10 lat temu. Założyliśmy z Magikiem gówniarski projekt Young Rappers. Chodziliśmy do pedałów i oprócz Gana, Joki, Daba i Magika nie znałem nikogo słuchającego, a tym bardziej tworzącego hip-hop. Później powstawało w tym samym gronie jeszcze kilka projektów o równie pojebanych nazwach, ale poza sporadycznymi akcjami nie brałem w tym udziału. Chyba nie siedziało mi rymowanie, myślałem, że palę głupa, kapujesz...

Klan: Uczestniczyłeś do tej pory w kilku projektach zespołowych: Mikroforte CeKa, potem duet z Łodzianinem, Czarne Złoto, ostatecznie jednak materiał wydajesz solowy. Dlaczego?

Jajonasz: Mikroforte choć zmieniało skład kilka razy przez wszystkich tych ludzi, którzy nas znali, zawsze kojarzone będzie ze Skuterem i Kotasem, którzy ostatecznie zostali przy desce – trzymajcie fason – no i przede wszystkim z Łodzianinem, z którym nagrałem kilka kaset freestyle'u i parę kawałków. Co do Gana to będziemy nagrywać dalej, ale jeszcze trochę gówna musi w Rawie upłynąć nim nagramy wspólnie płytę. On też chce najpierw wydać swoją płytę. Moja nie będzie płytą solo. Będzie raczej połączeniem albumu solo i albumu producenckiego, ponieważ znam w swojej okolicy wielu konkretnych ludzi, którzy są jak dotąd nieznani w kraju, a są warci skontrolowania.

Klan: Jakich gości zaprosiłeś na płytę?

Jajonasz: Pojawią się ci, z którymi już nagrywałem i ci, z którymi chciałem nagrywać czy ich produkować. Pojawi się Bacha, Gano, Spod Miasta Projekt, Gutek, Łodzianin, Faktura z Sosnowca, Jano z Ustronia, Bas i Lis z Dąbrowy i jeden taki łobuz z osiedla.

Klan: Czy uważasz, że hiphopowe teksty mogą być prawdziwą poezją? Czy sądzisz, że ktoś na scenie obecnie pisze właśnie takie poetyckie teksty?

Jajonasz: Rap to rap, poezja to poezja – gdybyśmy to dosłownie porównywali poeci w baratach pewnie by się ostro wkurwili. Słowa poezja używa się w odniesieniu do rapu raczej metaforycznie, na

przykład poezja uliczna, czy jakieś inne, ze względu pewnie na emocjonalne chwytanie tematu, kojarzysz? Ale forma tego co rozumiemy pod słowem poezja – nie znam się na tym – ma zbyt dużo metafor i domyślnych skojarzeń, jest zbyt kwieciste, żeby coś mogła konkretnego powiedzieć przy wsparciu bitu. Odbiorca i nadawca takiego lipnego miksu na pewno wywodził by się ze środowiska, które ma niewiele wspólnego z tematami z życia zaobserwowanymi. Sztuka tkwi w inteligentnej prostocie.

***Klan:** Zadałem to pytanie, ponieważ twoja płyta ma być zatytułowana „Liryki poety". Na scenie masz przecież wizerunek gościa, który rymuje na luzie i z jajami, skąd więc taki tytuł, który budzi całkiem odmienne skojarzenie?*

Jajonasz: Cholernie mi miło, że niektórzy tak o mnie myślą, a płyta będzie nazywać się inaczej, jeszcze nie wiem jak.

***Klan:** Czego możemy się spodziewać na Twojej płycie? Jaki materiał będzie zawierać? Czy będą to tylko nowe rzeczy, czy coś ze starych nagrań także tam trafi? Jaki styl zaprezentujesz?*

Jajonasz: Raczej tylko nowe. Wszystko co robię z dnia na dzień się rozwija, kapujesz, chcę płyty która będzie odbiciem tego, co dzieje się wokół mnie, mojego życia i życia pacjentów, którzy na niej zarymują. Nie chcę odpierdalać monotematycznego materiału. Jeśli chodzi o bity to będzie chyba trochę nowocześniej, ale nie mam zamiaru żywcem przenosić patentów z Ameryki. Myślę, że moje bity mają swój styl, który przez tych, co je słyszeli jest rozpoznawalny. Mam swoje inspiracje, ten kto kojarzy, na pewno je znajdzie.

***Klan:** W ostatnim wywiadzie, który udzieliłeś dla naszego magazynu mówiłaś o DJ'u Filipie. Czy będziemy go mogli w końcu usłyszeć?*

Jajonasz: Zajebisty koleś i jeszcze lepszy DJ, który włoży w tą płytą też trochę pracy. Będzie go można usłyszeć w większości numerów na płycie. Aktualnie pracuje nad swoim mixtape'm., poza tym myślę, że będzie grał więcej imprez w Mega Clubie i nie tylko.

***Klan:** Teksty, które piszesz wykonujesz w niezwykły, oryginalny sposób, masz świetny „flow". Czy to dla ciebie coś naturalnego, czy może w jakiś sposób to wyćwiczyłeś?*

Jajonasz: Trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie może jedno i drugie. W każdym razie nie świruję, nie chodzę na rytmikę, ani nic w tym stylu, kapujesz?!?

***Klan:** Dużo mówiło się przez pewien czas o planach projektu HaiHaiR. Miała powstać wytwórnia, miały być wydawnictwa ludzi z HaiHarR związanych? Dlaczego wciąż o tym cicho?*

Jajonasz: Były plany, jest i projekt, z tym, że z układami jest tak, że często przybierają z czasem formę, która przestaje ci tak do końca odpowiadać. Tak jest i w moim przypadku. Większość ludzi, o których mówisz znajdzie się tak czy inaczej na mojej płycie

***Klan:** Będąc związany z HaiHaiR zdecydowałeś się wydać płytę u RRX. Dlaczego? Jakie były powody tej decyzji?*

Jajonasz: To nie całkiem tak - produkcje HHR od początku miały być wydawane w RRX, więc od dłuższego czasu działam w porozumieniu z polskim dinozaurem (Hihihi) rapbiznesu obywatelem KK, dzięki któremu między innymi mam warunki do pracy w domu – czyli w moim Studio Baza. Mówię między innymi, bo nie mogę zapomnieć o Igorze, u którego nagram większość wokali. W komnacie zorganizowanej na domowe studyjko z całkiem fajnym sprzętem.

***Klan:** Niektórzy z wykonawców po związaniu się z RRX tracą swój styl, stają się bardziej „warszawscy". Czy nie obawiesz się, że to samo spotka Ciebie? Co o tym myślisz?*

Jajonasz: Nie obawiam się niczego takiego, bo choć moja postawa może się wydać taka jak postawy niektórych pacjentów ze stolicy, to jednak ja się urodziłem i wychowałem w Hanysowie, a tu jest inaczej... te..

***Klan:** Jakie masz plany na przyszłość? W jakich projektach uczestniczył będziesz wkrótce?*

Jajonasz: Nagrałem numer ze Wzgórzem na ich nową płytę. A dalej? Nie wiem...

***Klan:** Jak Twoim zdaniem wpłynie wydanie płyty na Twoją pozycję na polskiej scenie?*

Jajonasz: Zobaczymy. . Nie mam zamiaru nikomu z raperów specjalnie pyskować – żaden mi się nie naraził, ani ja żadnemu – nie mam zamiaru też nikomu rzyci lizać, nie wiem... Będzie co ma być. .

***Klan:** Opowiedz coś o swoim projekcie Na FakteHH. Od kiedy robisz bity? Z kim? Dla kogo?*

Jajonasz: Brałem udział czynnie przy produkcjach z gatunku płaszcza i szpady albo jak kto woli miecza i tarczy, jeśli wiesz o czym mówię. Jednak konkretnie się zająłem bitami od czasu kiedy mam komputer. Przez ten czas ciągle obgaduję akcje z bitami z kompanem z placu Cubą 2100, któremu dziękuję za pomoc. Sam robi maksymalnie korzystne bity, ale pierdoli ich wydawanie czy coś w tym stylu, kojarzysz. Razem w ciągu ostatnich 2 lat wyprodukowaliśmy parę kąsków miejscowych chłopaków. W sumie najbardziej lubię robić bity i na tym chciałbym się w przyszłości przede wszystkim skupić.

Wywiad przeprowadził Emanuel



CODZIENNIE myśle o hip-hopie



Próbowaliśmy ich złapać już od dłuższego czasu, zawsze jednak nam umykali. Nie udało się w studio nagraniowym podczas nagrywania "3:44", nie udało się w siedzibie wytwórni kiedy płyta była już skończona, nie udało się też potem, bo Joka wyjechał do Stanów. W końcu jednak przydybaliśmy ich w garderobie wrocławskiego klubu "Kolor", gdzie dawali koncert w ostatnich dniach września. Zapytaliśmy o hip-hop, marihuanę i to, co w życiu najważniejsze. Zobaczcie co powiedzieli nam Joka i Dab - Kaliber 44.

Klan: Czy żyjecie z hip-hopu? Na jakim poziomie? Z koncertów, czy z płyt?

Dab: Staramy się żyć z hip-hopu, jak na razie to się udaje robić. A żyjemy zarówno z koncertów jak i z płyt. Zazwyczaj to jest tak, że te pieniądze z płyt, to są naraz, takie większe i je lokuję w sprzęt, a za pieniądze z koncertów żyję na co dzień.

Klan: Co waszym zdaniem sprawia, że wasze płyty trafiają nie tylko do czysto hip-hopowej publiczności, ale też do wielu ludzi, którzy poza wami hip-hopu nie słuchają?

Dab: Wiesz co nie wiem, może przez pierwszą płytę, który nie była hip-hopowa, tylko miała swój klimat psycho-rapowy, może w tym się wielu ludzi zaszczepiło i po prostu jakoś tak z rozpędu, podoba im się to co robimy teraz, cholera wie.

Klan: Czy pisząc teksty, myślicie o jakimś konkretnym odbiorcy?

Dab: Nie, nie...

Joka: Nie, nie można tak powiedzieć. Piszesz tekst, wiesz, wtedy kiedy go piszesz. Jakaś tam jazda ci wchodzi, każdemu z nas, a w Kalibrze 44 to od początku było widoczne Piszemy te teksty i na pierwszej płycie i na drugiej, wiesz, tak jak wychodzą, lecimy sobie, bawimy się słowem. To jest w tym najważniejsze, najważniejsze jest zabawa. Robimy sobie jazdę z różnych rzeczy, zawsze mamy pewne ważne tematy, które chcemy poruszyć, ale nie da się powiedzieć, że wiesz, układam tekst myśląc o kimś. Nagle mamy jakąś jazdę na jakiś temat i wtedy układamy teksty, a czasami się bawimy tym. Tak jak nagrywaliśmy drugą płytę na Mazurach. Mieliśmy sprzęt rozstawiony w garażu, pływaliśmy sobie, nurkowaliśmy, paliliśmy jointy i tak na przykład powstał „Film".

Klan: Jak decydujecie jakie tematy są dla was ważne?

Joka: Nie ma takich decyzji, wiesz, większość płyt powstaje w zasadzie w studiu. Te płyty powstawały zawsze w studiu. W studiu spędzamy pół roku czasu, najpierw robimy w domu, w studio nagrywamy "piloty", wybieramy kawałki i to tak wiesz, wszystko potem wychodzi...

Klan: "Piloty". Jak rozumiem to takie wasze wersje demo?

Joka: Tak, tak, to takie teksty, które nagrywamy nie zawsze do tego samego bitu, demo, to są "piloty".

Klan: Rozszerzyliście skład koncertowy, wspomagają was Wujek i C.N.E. Dlaczego?

Joka: To jest powiedziane w kawałku "Takie jakie jest". Pierwsza jazda to w ogóle było zupełnie przypadkowo, jak w Białymstoku miałem złamaną nogę, miałem nogę w gipsie, pojechaliśmy z chłopakami, a ja miałem takiego strasznego doła, że muszę grać, wiesz kurwa, z tą nogą w gipsie. Oni powiedzieli wyskoczymy razem na scenę, zrobimy jazdę, będzie dobrze. Wyskoczyli na scenę i tak już zostało.

Klan: Nie macie vinyli ze swoimi podkładami. Dlaczego? Dużo koncertujecie, a jako zespół hip-hopowy, który sprzedaje największą ilość płyt w Polsce, stać was chyba na to? Dlaczego gracie do podkładów zachodnich wykonawców?

Dab: Wiesz, granie do podkładów zachodnich to zupełnie inna sprawa, bo pewnie jak będziemy mieli swoje to dalej będziemy tak robić, niektóre kawałki grać do zachodnich bitów, na zasadzie jakiegoś "skillu". A to, że nie mamy vinyli, no wiesz.. My nie możemy się zajmować wszystkim, zajmujemy się pełną częścią produkcji artystycznej tej płyty, ale wytwarzaniem nośników powinien zajmować się zupełnie ktoś inny. No kurwa, jak widać ten ktoś inny się nie za bardzo z tego wywiązuje...

Klan: Czyli S.P. Records?

[Tu Dab potakującą kiwnął głową]

Klan: W porządku, jeszcze do tego dojdziemy. Na razie pytanie do Daba - skąd wziął się pomysł na kawałek "Konfrontacje"?

Dab: Nie, nic nie powiem...

Klan: Jakich polskich wykonawców szanujecie najbardziej? Jakie jest wasze zdanie o polskiej scenie?

Dab: Wiesz, hip-hop wyrasta od miasta do miasta. W każdym miejscu na pewno znajdzie się coś wartego zauważenia. Może bardziej, może mniej, ale wszędzie tak jest.

3:44

Joka: Nie chcę tego wymieniać. Są wykonawcy, których szanuję bardziej, ale nie chcę nikogo wymieniać...

Dab: Nie, ja też nie chcę...

Klan: Każda wasza płyta to coś innego, zmiana oblicza i brzmienia grupy. Przeszliście od magii, do czystego hip-hopu. Jak bardzo świadoma jest z waszej strony ta ewolucja?

Dab: Skąd się bierze ta zmiana? Wiesz, z całego strumienia hip-hopu, który przepływa przez nas i który przepływa przez świat.



Joka: Wiesz, wszystkie płyty wychodziły co dwa lata. Co dwa lata jesteś starszy, co dwa lata w hip-hopie w Polsce tyle się dzieje, sam zresztą to wiesz i ludzie to widzą. A to wszystko w polskim hip-hopie, który istnieje przecież niedługo... Ile? Kiedy wychodziły te płyty Liroya i Wzgórza Ya-Pa-3? 95?!?

Klan: A jak teraz oceniacie swoją pierwszą płytę?

Dab: No wiesz, była kurwa żywiołowa [śmiech]. Zajebiście - czekaliśmy bardzo długo, żeby nagrać tę płytę, a teraz to już nie jest klimat, który mi hula.

Joka: Nie jest ona na pewno do wykonania na koncertach. Próbowaliśmy to zrobić, ale nie wychodziło. Nie jest to w tej chwili do zrobienia. Jak nagraliśmy drugą płytę ja miałem do tej płyty takie coś, że nie mogłem jej słuchać. Ale w tej chwili jak zaczynam ją słuchać, zaczynam powoli znowu ją rozumieć. Ale ta pierwsza to była ważna płyta.

Klan: Jak dużo trawki palicie? Wiecie - trawka, marihuana, gandzia...

Joka: Ooooooo kurwaaaa. W chuj naprawdę!!!

Dab: Śpię na tym gównie.

Klan: A jaki jest wasz ulubiony sposób palenia trawki? Jak to robicie?

Joka: Bongo. Bongo.

Dab: Teraz palimy trawkę-śmieszkę, tylko. Wkładamy ją do lufki od papierosa, ale zawsze bierzemy tylko jednego macha, żeby się nie przewrócić [śmiech].



Joka: Bongo.

Dab: Nie, no jaja sobie robię. Z bonga jaramy cały czas. Z bonga.

Klan: Jak to się dzieje, że biorą was na wszystkie właściwie imprezy muzyczne i nie-muzyczne organizowane w Polsce - skate'owe, związane z innymi sportami ekstremalnymi, występowaliście też na Festiwalu Tatuażu.

Dab: Bo jesteśmy popularni i przychodzi sporo ludzi na nas. To wszystko.

Joka: Bardzo dużo.

Klan: A tatuaże, które macie na rękach, zrobiliście na tym Festiwalu?

Joka: Nie, to ostatnio... To był spontan, zupełny spontan. Przez pół roku w Stanach chciałem sobie zrobić tatuaż, przez pół roku myślałem co sobie zrobić i nie wymyśliłem. Dopiero w samolocie wpadłem na to. Jak powiedziałem Dabowi on powiedział, że robi to samo. Zupełny spontan.

Klan: Jako jedyny zespół hip-hopowy graliście w Jarocinie, na tej punkowo-metalowej imprezie. Jak tam było?

Dab: Ty, kurwa już trzeba rozjebać tych wszystkich punków, kurwa, którzy tam siedzieli.

Joka: Ale nie, mieliśmy swoją publiczność w Jarocinie i wiesz, przyszło dużo ludzi, którzy kumali hip-hop i bawili się naprawdę dobrze, w porównaniu do tego co później widziałem przy tych punkowych zespołach, to chyba wypadliśmy lepiej...

Dab: No raczej, kurwa...

Klan: Czyli, że było w Jarocinie za mało hip-hopu?

Dab: Nie no pewnie wiesz, od czegoś się musi zacząć. Przecież Jarocin z czasów punkowych to umarł już dawno. Teraz może być Jarocin takiej muzyki, jaka teraz jest głównym nurtem wśród młodzieży. Wtedy to był punk, a teraz to jest hip-hop. W następnym Jarocinie ma być więcej hip-hopu, a za dwa lata to po punkach tam już śladu nawet nie będzie. Centralnie...

Joka: Nie, no ale może nie tak... Jarocin nigdy nie może być nie punkowy, bo już się tak kojarzy i...

Dab: To powinien się przestać kojarzyć. Teraz się będzie kojarzył hip-hopowo!!!

Joka: Ja myślę, że trzeba zrobić nowy, a Jarocin niech umrze śmiercią naturalną.

Klan: To co w takim razie sądzicie o tezie, że hip-hop się wywodzi z punka?

Joka: Nie, no to, to w ogóle jest jakiś poroniony pomysł. Nie wiem, kto to kurwa wymyślił. Skąd to się w ogóle bierze?!?

Dab: To punki tak gadają! Przerzucili się na hip-hop i teraz szukają, wiesz, korzeni.

Klan: A skąd się wywodzi hip-hop w takim razie?

Joka: Z ulicy! Z rytmów ulicy, których słuchasz, którymi żyjesz. Miasto. To jest hip-hop.

Klan: Czytacie Klan?

Dab: No, tak, przeglądam. Dobrze, że się dzieje cokolwiek. Powinno być w chuj takich gazet.

Klan: Chcielibyście coś powiedzieć czytelnikom?

Dab: Kupujcie tylko oryginalne produkcje, bo my z tego żyjemy.

Klan: Jesteście "piratowani"?

Dab: No jasne...

Klan: A co sądzicie o "piractwie" MP3-kowym?

Dab: Do momentu, kiedy to wszystko się będzie działo wiesz, za darmo, bez żadnej naszej wiedzy i kiwnięcia palcem, bez żadnych dla nas dochodów, to jest to piractwo i jest nielegalne, działa przeciwko nam. Fakt, można powiedzieć, że ktoś sobie ściąga, a potem mówi, że kupi sobie płytę, ale po chuj ma sobie kupować płytę, jak ma to za darmo w komputerze? I tylko kiedy będzie następna, kiedy będzie

3:44

następna na MP3-kach. Nigdy, kurwa. To cię może kosztować trzy-pięć złotych, ale jakbyś kupił normalnie, to ja bym mógł zainwestować w sprzęt, robić to profesjonalnie. A tak tnie mi tam po częstotliwościach w MP3-kach i słuchaj tego na Kasprzaku. Idź pan w chuj!!

Klan: Graliście koncerty w Stanach. Jak tam było?

Joka: A ty myślisz, że jak to jest dla zespołu hip-hopowego zagrać w Stanach, w Nowym Jorku? Zajebiście!!!

Klan: A jaka była przede wszystkim publiczność?

Dab: To jest polonia, oni wiedzą co jest co. Wiedzą jakie są kapele. Tam się pojawiają praktycznie wszystkie polskie płyty i kasety hip-hopowe...

Joka: Ja na przykład tam wcześniej zobaczyłem tam naszą trzecią płytę, niż dostałem ją z S.P.

Dab: Tam w pierwszy dzień były nasze płyty. Oni wiedzą tam wszystko, ale nie wiedzą jednej rzeczy. Kto jest gdzie i kto robi co w Polsce. Wiesz, kto gra koncerty, kto koncertów nie gra.

Klan: Czy paliliście materiał amerykański?

Dab: Nie! [śmiech]

Klan: A jaki był?

Joka: Amsterdam to Amsterdam, Europa to Europa. Wiesz, fajny weed, ale stęskniłem się.

Klan: Joka byłeś w Stanach także sam, dłużej. Jak było?

Joka: Niesamowite doświadczenie. Cały czas chodziłem na koncerty, na imprezy. Najpierw jak tam jechałem, to sobie myślałem, że kupię sobie płyty, nowe spodnie, kupię sobie coś tam. Jak zacząłem chodzić na koncerty, a byłem na wielu, i jak widziałem jak oni tam robią hip-hop, co robią na scenie, to o wszystkim zapomniałem.

Klan: Jakie to były zespoły?

Joka: Najlepszy koncert jaki widziałem, to był M.O.P. z Gangstarrem. To dla mnie wypas, to co oni robili. Zabił mnie także Rahzel swoim beat-boxem i tym co robił ustami na scenie przez półtorej godziny .

Klan: A jakie były proporcje publiczności białej do czarnej?

Joka: Na koncertach raczej biała publiczność. Na ulicy czarni reprezentują hip-hop, ale na koncertach, w klubach, raczej towarzystwo białe. Nie miałem nigdy żadnej nożowej sytuacji, nawet nigdy nie byłem blisko takiej sytuacji, chociaż po całym Nowym Jorku się bujałem.

Klan: Na pierwszej płycie pojawiły się utwory nagrane razem z Jajonaszem, ze sceną śląską. Dlaczego następną płytę nagraliście sami, a trzecią z warszawiakami z Baku Baku?

Dab: Wiesz, co nasze kontakty ze sceną katowicką są jak najbardziej normalne. Cały czas się tam dzieją jakieś rzeczy. Jest, tak jak jest, robi się kawałki, tak jak się robi, no i już.

Joka: A trzecią płytę robiliśmy tak, że siedzieliśmy w Warszawie, razem z Baku Baku, i razem żeśmy ją nagrali.

Klan: Wykonawcy hip-hopowi zazwyczaj narzekają na swoje wytwórnie...

Dab: Wszyscy narzekają...

Klan: To w takim razie, jak wy narzekacie na S.P.?

Dab: O kurwa, człowieku, to byś musiał na to poświęcić trzy kartki.

Klan: Śmiało...

Dab: Wiesz, dążymy do tego, żeby wszystko robić samemu, żeby trzecich osób nam niepotrzebnych nie wpychać w środek łańcucha.

Klan: Czyli co, kolejna płyta w waszej wytwórni?

Dab: No zobaczymy jak to będzie, wiesz, jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić, ale staramy się, żeby wszystko robić samemu.

Klan: Na płycie w dwóch utworach, a na koncertach właściwie wszystkich pojawia się z wami Wujek i C.N.E. Czy dojdzie kiedyś do tego, że wejdą oni ostatecznie w skład Kalibra 44?

Dab: Wiesz co, raczej nie, bo to jest taka akcja [Kaliber 44] która wyszła już wiele lat temu, oni są z Warszawy, my jesteśmy z Katowic, dzieli nas te parę setek kilometrów. Nie spotykamy się codziennie więc nie mamy wyrobionego wspólnego klimatu. Myślę, że Kaliber już do końca pozostanie taki jaki jest teraz.

Klan: A dzieli was coś jeszcze poza kilometrami?

Dab: Pewnie tak... Nie na tej zasadzie, że się nie można porozumieć, czy coś, ale, wiesz, jest Baku Baku skład i Kaliber, nie chcę się bawić w jakieś przepychanki personalne.

Klan: W jednym z ostatnich numerów Klanu pojawił się list waszej fanki, nawołującej do założenia fan-klubu K44. Co wy na to?

Dab: Fani Kalibra zrzeszajcie się!!! [śmiech]

Klan: Dużo koncertujecie, także w małych miastach, gdzie takie akcje są najczęstsze. Zdarzają się wam groupies (dziewczyny gotowe oddać wszystko ulubionemu zespołowi - przyp. red)?





Joka: Jest normalnie.

Dab: Jest jak jest. Trzeba sobie radzić z niektórymi rzeczami... Nie zawsze jest zajebiście.

Joka: Chodzi o to, żeby się bawić [śmiech].

Dab: Dajemy radę.

Joka: Sceny są zawsze.

Klan: To już pytanie z broda, ale to wasz pierwszy wywiad dla Klanu, więc odpowiedzcie. Jak to się stało, że Magik przestał być w składzie K44?

Dab: Z jego własnej woli.

Joka: Nieporozumienie jakieś, wiesz, które się gdzieś tam kiedyś zaczęło. W pewnym momencie wybuchło. Z jego własnej woli odszedł.

Klan: A jak wyglądają wasze kontakty z Magikiem w tej chwili?

Joka: Dobrze. Przez półtora roku praktycznie nie rozmawialiśmy, teraz ostatnio mieliśmy okazję pogadać, jakieś niecałe dwa miesiące temu. On robi swoje w Paktofonice, my robimy swoje. On ma swoje życie, my mamy swoje. Jest OK.

Klan: Kilka tygodni temu sejm ustalił uchwałę, zgodnie z która karane będzie posiadanie nawet najmniejszej ilości narkotyków. Co wy na to?

Joka: K44 zawsze za legalizacją marihuany.

Dab: Od początku do końca.

Klan: Czyli ta ustawa jest...

Dab: ...chujowa. Jest wielkiego chuja warta. I tak wszyscy będą siedzieć i jarać, co jest kurwa, zabrońcie jeszcze dzieciom płakać!!!

Klan: A na kogo będzie głosować w wyborach prezydenckich?

Dab: Abradab na prezydenta

Joka: Co to są wybory? Są jakieś wybory w ogóle?

Dab: Wybierajcie sobie kurwa co chcecie!

Klan: Co jest dla was najważniejsze w życiu?

Joka: Zabawa.

Dab: Wiesz, co? Cyba hip-hop. Pojmowany bardzo generalnie, bo kurwa dużo rzeczy się z tym łączy, ale kurwa bez tego, to straszna kapa by była. Co dziennie kurwa kleje jakieś bity, codziennie tego słucham, codziennie o tym myślę. Chuj miejsca by mi zostały gdyby nie było hip-hopu i nie wiem, co bym tam włożył.

Klan: Czy uważacie, że osiągnęliście sukces i czym on jest dla was?

Joka: Sukces jest, wiesz, tym ile ludzi przychodzi na koncerty. Nie myślę o tym, czy osiągnąłem ten sukces, czy nie, ale za każdym razem, jak ludzie się dobrze bawią, to jak schodzę ze sceny, to uważam, że to jest sukces. Jak ludzie podchodzą do mnie i mówią, że to był zajebisty koncert i przybijają piątkę. To jest ten moment, kiedy czuję, że osiągnąłem sukces, czuję co robię. O reszcie nie myślę.

Dab: I jak się bierze kolejną produkcję do ręki, wiesz nowiutką, cieplutką, świeżutką, pachnącą jak pipka o poranku. To jest zajebiste uczucie.

Rozmawiał Tymon

WUJEK W JAROCINIE

Jako, że Kaliber 44 złapaliśmy przy okazji koncertu, nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności przeprowadzenia krótkiej rozmowy z Wujkiem Samo Zło, wspierającym K44 na scenie, w ramach Baku Baku Składu. Rozmowa z nim, przypominała jego rapy - Wujek mówił dużo i szybko - jak zawsze. Ostatnio pisaliśmy o Wujku, donosząc o zadymie, jaka miała miejsce na reaktywowanym koncercie w Jarocinie. Od tego też zaczęliśmy naszą rozmowę.

Klan: Jak było w Jarocinie?

Wujek: Do Jarocina pojechałem z moją ekipą spod Dworca Centralnego, pojechałem ja, pojechał Donald z JWP, pojechał koleżka Marcin Domino, pojechał ze mną Albercik, koleżka co zrobił magistra z hip-hopu i był w Jarocinie nawet w 89 roku jak miał czternaście lat, był z nami też C.N.E i ja, tak, było nas pięciu. Jechaliśmy pociągiem, mieliśmy przesiadkę w Kutnie, i tam zapaliliśmy sobie blanta na podwórku jakimś, i tam przyszedł jakiś koleś miejscowy, z daleka krzyczał, "Się ma Wiśnia, co wy tam pijecie tutaj?". Ale podszedł do nas i wiesz, przybił z nami piątki. Powiedział, że to jest jego podwórko-Wenecja i że jest zdziwiony, bo pierwszy raz widzi tutaj obcych. Okazało się, że się nazywa Kalinek. Zabrał się z nami do Jarocina o piątej w nocy i już podróżowaliśmy w sześciu, bo spodziewaliśmy się, że w Jarocinie może być różnie, a Kalinek był taki wiesz, wysportowany koleżka, zdecydowany na wszystko, wziął jeszcze od mamy gołąbki, a pierwszy raz palił batony z nami. Pojawiliśmy się w Jarocinie o siódmej, a Joka i Feel-X już tam byli. Od początku badaliśmy sytuację, nie było tylu ludzi co się spodziewałem, dużo policji na mieście. Sam koncert Kalibra, moim zdaniem, udany, zajebiście nagłośniony, wiesz, pierwszy koncert z Joką po powrocie. Joka dobrze wypierdolił, był "pałer". Nagle wiesz, oni ostatni kawałek tam grali, zbakowani już, tak rapują, że nawet nie patrzą, a ja przez cały czas patrzę publiczności w oczy i widzę, że tam z kąta ktoś rzuca jajkami. Wiesz, myśleliśmy na początku, że to metalowiec, ale wiesz, okazało się, że on taki był raczej IRA-metalowiec, wiesiek. Ogólnie metalowcy są w porządku, ale on nie.



Klan: Metalowcy palą baty?

Wujek: Jasne stary. Oni lubią baty, browar, muzykę. Może kiedyś zrobię projekt z moimi kolegami, z metalowcami.

Klan: Zmiana tematu - możemy się wkrótce spodziewać jakieś Twojej solowej płyty, lub w ramach Baku Baku?

Wujek: Nie, mimo wszystko myślę, że na razie takiej płyty nie będzie wiesz. Będę się udzielał w inny sposób. Wiesz płytę chciałem nagrać w S.P., ale tam nie chcą mnie, może w RRX, może gdzieś, wiesz, nie chcę w dużej wytwórni wydawać. Na razie porapuje sobie wiesz, w telewizji. Jak dobrze pójdzie, będę miał godzinny program hip-hopowy w Vivie. Tam jest ekipa spoko. Wujek Samo Zło przypomina - "Spryt w spraju".

Klan: Coś jeszcze?

Wujek: Na koniec mojej opcji zapraszam dziewczyny do śpiewania, żeby nie było, że rap, to jakaś homoseksualna subkultura.

WUJEK SAMO ZŁO

SUKCES JEST, WIESZ, TYM ILE LUDZI PRZYCHODZI NA KONCERTY

Jak miło być prorokiem. W konkluzji recenzji demówki Grammatika "EP" wieszczyłem, że zespół ten skazany jest na artystyczny rozwój i nie pomyliłem się. Rozwój dokonał się zarówno jeśli chodzi o rozwinięcie talentów poetyckich jaki i o umiejętność kształtowania muzycznej formy i treści, ale nade wszystko w sferze harmonijnego współistnienia słowa i muzyki. Rzadko się zdarza żeby raperzy i producent tworzyli tak dobrze funkcjonujący organizm. Nie często można słuchać tak udanej płyty.

Jej analizę zacznę od warstwy werbalnej. Często rapowane teksty bezpodstawnie nazywa się liryką. Niezależnie czy jest to prymitywna "częstochowska" rymowanka, pijacki bełkot czy też natchnione psycho-bzdury. A przecież wg "Słownika języka polskiego" PWN liryka to "jeden z trzech głównych rodzajów literackich (obok epiki i dramatu), obejmujący utwory, których przedmiotem przedstawienia są przeżycia wewnętrzne: uczucia, doznania i przekonania, wyrażone w monologu nacechowanym subiektywizmem i podporządkowanym funkcji ekspresywnej języka (...)". Właśnie taką prawdziwą hip-hopowa lirykę na usłyszeć można na najnowszej płycie grupy Grammatik. Szczere, prawdziwe uczucia ubrane w niebanalną formę. Słowa wypowiadane przez ludzi, którzy dobrze pomyśleli zanim otworzyli usta.

W porównaniu z "EP+" teksty są lepsze jakościowo i ilościowo. Jakościowo bo słowa wypływające z ich ust jak ulał dopasowują się do różnorodnych treści, które mają przekazać i zawsze płyną zgodnie z nurtem muzyki. Ilościowo bo zespół powiększył skład o jednego emce L.do.K. i Jotuze zyskali wsparcie Ash'a. Niewiarygodne jak dużo pracy umysłu i aparatu mowy włożył ten raper z Elemera w doskonalenie swoich umiejętności. Dzięki niej wszyscy trzej emce rymują na tym samym wysokim poziomie, a ich indywidualne style tworzą jeden mocny, zdecydowany głos, którym przemawia Grammatik. W ich lirycznych rymach pobrzmiewają impresje ze spacerów po wietrznych ulicach i kolejowych podróży po Polsce, słowa modlitwy, wspomnienia z dzieciństwa (gościnnie dzieli się nimi z nami tu również niezawodny Fisz), bardzo osobiste wyznania i przemyślenia, marzenia, twórcze inspiracje.

Bogaty świat przeżyć wewnętrznych ma jednak odniesienie do rzeczywistości zewnętrznej. O tym, że



jego nowego materiału temu kto sprosta ich wymaganiom finansowym i zapewni płycie lepszą promocję i dystrybucję. Było to "przedsięwzięcie moralnie niepewne" ale jak widać wyszło to grupie na dobre, skoro pod opiekuńczymi skrzydłami T1 nagrali taką świetną płytę. Mam nadzieję, że ten rarytas dzięki efektywnym działaniom marketingowym dotrze do jak największej liczby słuchaczy.

A warto dobrze nadstawić ucha bo jest tu czego posłuchać. Noon nabrał doświadczenia w pracy z raperami. Niektóre kawałki na debiutanckiej płcie brzmiały jakby na samodzielne, instrumental-

GRAMMATIK

"Światła Miasta"

T1-Teraz



członkowie Grammatik stoją twardo na ziemi świadczy doskonały pierwszy singiel wyjęty z tej płyty pt. "Friko". Odwołując się do własnych doświadczeń poruszyli bardzo istotny problem jaki gryzie polski hip-hop. Chodzi o to, że na hiphopie najmniej (a często wcale) zarabiają hip-hopowcy. Mam przed oczyma b-boy'ów wykłócających się o zwroty za podróż, DJ'ów grających za kilka piw (mimo iż jedna płyta jest warta 10 browarów), emce zapamiętale freestyle'ujących za friko mimo, że na bramce sprzedawane są bilety. Winę za taki stan rzeczy ponoszą również sami wykonawcy, którzy albo kierowani szlachetnymi pobudkami reprezentowania kultury hiphop albo z braku poczucia własnej wartości oferują swoja sztukę i pracę za darmo dając się wykorzystywać organizatorom imprez zgarniających kasę od sponsorów, właścicielom klubów zarabiających na wypitych przez publikę browarach, wydawcom nie podpisującym albo nie wywiązującym się z kontraktów.

Można też interpretować tekst "Friko" jako komentarz do rozstania się zespołu z wrocławską firmą Blend, która niegdyś podała rękę warszawskim outsiderom, zapewniając im promocję w Klanie, Machinie i Radiostacji oraz umożliwiając start na oficjalnym rynku wydawniczym. Gdy okazało się, że firma cierpi na przejściową niewydolność finansową warszawiacy nie zawahali się zaproponować sprzedaży swo-

ne kompozycje nałożono rymy, gubiące się niekiedy w gęstej fakturze podkładów. Tym razem jest inaczej. Na mocnym szkielecie konkretnych, precyzyjnie skonstruowanych bitów Mikołaj utkał, z pieczołowicie dobranych oryginalnych sampli, subtelną pajęczynę melancholijnie płynącej nastrojowej, hipnotyzującej muzyki. Idealnie dobrane proporcje, godna podziwu wysmakowana prostota i wyrafinowanie formy.

Podobna wrażliwość, muzyczna kultura, a nawet takie same rozwiązania formalne jakie prezentuje Lewis Parker na swojej cudownej płycie "Masquerades & Silhouettes". Noon buduje ten sam tajemniczy, poetycki nastrój, taką samą wietrzną krainę jesiennych cieni.

Doskonała płyta pełna zadumy i melancholii. Doskonała na długie jesienne wieczory. Doskonała jako soundtrack na cały okres dojrzewania, kiedy potrzebna jest refleksja na tym czy wartości jakie się deklaruje i wyznaje mają pokrycie w działaniach; kiedy przychodzi świadomość, że nie jest łatwo sprostać stawianym sobie samemu wymaganiom, które często weryfikuje brutalna rzeczywistość. Grammatik to "żywy dowód" na to, że hiphop jest uniwersalnym medium, którym można przekazać szeroką paletę ludzkich uczuć i jest w nim miejsce na wrażliwość i piękno. Jak miło słuchać takiej niezwykłej płyty.

Pudło

W WITRYNACH ODBICIA

"MasZ I Pomyśl"
BMG

Patrzę w witryny i widzę siebie pogrązonego w refleksji. Myśli płyną, przewija się przez nie wiele frapujących, skłaniających do bliższego im przyjrzenia wątków

Na wyżyny wzbija się Sokół, zostawiając swoich rymujących na tym albumie kolegow, daleko, daleko w dole. Jawi się jako raper kompletny, przełamując wiele mitów. Z dużą gracją trzeba balansować, zeby być hardcore'owym, a zarazem uniwersalnym, zeby przemówić do szerokich rzesz otwarcie myślących ludzi, a zarazem pozostać w zgodzie z hermetyczną "ulicą". Sokół nie brnie głęboko w niejasną metaforykę, tylko sprawnie odgrywa w umysłach słuchaczy pewne scenki, jednoznacznie się kojarzące, ale jadnak pełne barw i finezji. Inny powie 'Władza jest skorumpowana', Sokół zaś 'Lancia ze szklanką na dachu / śmiga na prywatny raut do chłopaków" Nie ma co mówić, trzeba oklaskiwać. Z jednej strony zarzucano mu efekciarstwo, z drugiej nazywano "pierwszym pastorem polskiego hip-hopu". Obala obie tezy, serwując dydaktyzm, w porównaniu z niektórymi cenionymi w Warszawie zespołami - mało nachalny i nie nacechowany irytującą autorytatywnością. Na hip-hopowym uniwersytecie mógłby z pewnością wykładać "storytelling', czego dowodem jest to, że jego zwrotka z 'WDCSDK kończy' miała w Warszawie status klasyka jeszcze przed wyjściem albumu.

Nie ze wszystkim jest jednak aż tak dobrze. Poziom innych raperów da się nazwać jedynie poprawnym, a dla niektórych z nich to i tak komplement. Pele na przykład jest niezły, rymując swój oparty na truizmach tekst w "Polskich realiach", ale już Włodi nie rozumie, że prywatnych spraw nie powinno się załatwiać na cudzych płytach, pasując do Jędekra i Sokóła jak pięść do nosa

Strony muzycznej też nie można do końca zaakceptować. Zbyt wielu tu MC's skoncentrowanych na produkcji, zamiast na swojej działce. Teza nabiera dodatkowej słuszności, kiedy w głośnikach szaleje podkład Waco. Potwierdza ją wreszcie niesztampowy 600V, pokazujący, że trzyma rękę na pulsie, obserwuje scenę tego kraju, co ma we fladze pełno gwiazdek i pasków, a jednak zachowuje bezpieczny dystans (i mam nadzieję, że tak zostanie) od załosnej syntetycznej kakofoni w stylu Ruff Ryders. Dobrze rokuje Karton, a singlowe, ciężkie w odbiorze, choć przyznam - dobre "Obejrzyj sobie wiadomości' nie są tu dla niego reprezentatywne

No i jeszcze wydanie. Poligrafia na 5, świetny tag, z tyłu rozpierdalający end to and, na płycie klip. Może to i standard, ale odwykłam po pozycjach wydawnictwa innego wydawnictwa. Sumując - 20 kawałków to smaczny i wartościowy posiłek, działający motywująco na mózg, nie zaś jakiś powszedni, a w dodatku czerstwy, chleb. A że jak to rymuje Kret "Ci MC's pieprzą / w kółko jak jest ciężko" to inna sprawa. No cóż, parę razy jeszcze rzucę na witryny okiem, póki lśnią w słońcu. A potem pójdę dalej

Flintstone

"Pokaż walory"
RRX

Jednak jestem niepoprawnym, maniakalnym fanem hip-hopu. Mimo ostrzeżeń, by nie tykac tych mocno zwiędłych walorów, zrobiłem dokładnie odwrotnie. I znowu wyruchano mnie na osiemnascie zeta. Nie chce mi się pastwic po raz n-ty nad chujnią graficzną kasetki, błędemi w opisach kawałków (najbardziej rozbawiło mnie tym razem 'Lato w mieście cz 2' Esenuzet) czy tym, że większość numerów brzmi mono - RRX jest pod tym względem niereformowalne. Ale zapytam: jaki jest sens wydania takiego składaka? Jeśli miał to być zbiór piosenek o melanżach, to co robią tu numery od 13 do 17 mówiące o czymś innym? Wreszcie, dlaczego na kasecie jest tyle znanych już wcześniej produkcji (proporcje znanych traków do nowych 50/50)? Z nowych rzeczy polecam nagranko Borygi po liftingu swego flow (można umrzec ze smiechu) i dalszą część analu w wykonaniu 17 do fajowskiego bitu Tedeusza. Osobne zdanie należy się zespolikowi Viza. Te dwie, sądząc po głosach, piętnestolatki próbują coś śpiewac do podkładu Tedego. Korci mnie by napisac, dlaczego to gówno znalazło się na "Walorach", ale postanowiłem dać szansę Wam. Temu, kto trafnie odpowie, daję recenzowaną kompilację (już widzę te stosy kartek...) i singiel LL Cool J-a na dokładkę

Mr Hyde

IDEO

"Stan Rzeczy"
BLEND

Na stronie obok Flintstone zastanawia się przy okazji recenzji Lajnera, co jest w hip-hopie ważniejsze - rymy czy bity. Dla mnie zdecydowanie rymy i w przypadku recenzji Ideo, działa to zdecydowanie na korzyść zespołu. Bity bowiem są tu niezbyt mocne, prosto złozone, nie zachwycają ani rewelacyjnymi samplami, ani ich oryginalnym, oszałamiającym wykonaniem. Po prostu są, tworząc platformę dla rymow MC. Chwała im za to, bo MC są dobrzy, mają ciekawy flow, zdecydowane głosy, tematykę zas prezentują zbliżoną nieco do pierwszej płyty Molesty, tyle, że wykonują ją żywiej, radośniej, mniej ciężko. Bardzo dobrze prezentują się też goście, m.in. Grammatik, w ostatniej chyba swojej nagrywce dla wytwórni Blend. Podsumowując niezła płyta, która z lepszymi bitami mogłaby zdziałać wiele. Tak zas posłuchamy jej przez jakiś czas po premierze, ale klasyk na wiele lat to z niej nie będzie

Tymon

RUBATO

"Prawdziwa gra"
SONY

Dawno temu, w czasach rymiarzy rymujących o rymach był sobie zespół Edytoriał. Przez parę lat, co jakiś czas, pojawiały się informacje o rychłym debiucie chłopców z Bemowa. Wreszcie, po wcześniejszym nemaszczeniu przez Liroya, rozstaniu z Zeke i transformacji w Rubato (nawiasem mówiąc, co za debilna nazwa!) do mych rąk trafiła ich produkcja. No i kupa. Ruff Ryders dla ubogich, to najdelikatniejsze stwierdzenie, które ciśnie mi się na usta. Nie pomógł w tym przypadku zajebisty mestering - wszystko brzmi sztucznie, plastikowo, a czasem znow do wyrzygania słodko. Muzyka ta i tak ujdzie, w porównaniu z warstwą liryczną 'Prawdziwej gry'. Przytoczę kilka wersów, żebyście się przekonali, że nie żartuję: '...widzę ciebie obok siebie, jesteśmy w raju, czuję się jak w niebie...', '...pieścić się mogę z tobą stale, swą technikę miłości razem z tobą doskonalę...' no i absolutne WYPASY - "...prawdziwa zabawa, ten wieczór ta noc, kobiety, muzyka, alko i koks...", '...ta ma coś takiego, ja mam już coś twardego...". Liroyu, dlaczego spośród tak wielu kapel dałeś szansę tak mizernym, pozbawionym kręgosłupów MC?

HYDE

THINKADELIC

"Obiecana ziemia"
EMI

"Obiecana ziemia" to album przede wszystkim świetnie nagrany. Nowoczesne podkłady Spinacza, momentami może trochę zbyt nachalnie dążące za tymi najnowszymi trendami w hip-hopie, wyprodukowane są perfekcyjnie - każdy instrument jest na swoim miejscu, każdy brzmi dobrze, każdy jest czytelny i przejrzysty. Bezbłędnie też nagrano wokale - słychać, że poprawiano je wielokrotnie, że nie pozostawiono żadnej kwestii nagranej byle jak, byle było, nawet dogadywanki są przemyślane. Dlaczego więc ocena nie jest najwyższa? Dlatego, że optymistycznie życiowo, dość proste teksty Thinkadelic po pierwsze jakimś czasie zlewają się jedną monotematyczną gadkę-papkę, po drugie zaś mają się nijak do hip-hopowej rzeczywistości naszego kraju. A co gorsze mają się też nijak do bunczucznych tekstów z tych samych raperów z płyty Obozu TA. W które ich oblicze mamy wierzyć?

Słowik

FFOD

"Promil Lenium"
BLEND

Po włączniu polskiego HH po amerykańskim następuje szok. Nagle ginie brzmienie spójność... FFOD łamie regułę, sączy się z głośników, zachwyca bogactwam miękkich dźwięków, melancholijnym saxem, subtelnym klawiszem, z wyczuciem uderzoną struną. Zmienia się, by zaskoczyć dynamicznie rwącym basem, westową piszczałą, dźwiękami rodem z południa. Klimat, produkcja i mastering zasługuje na ocenę celującą. Dlaczego tylko nawijają po angielsku? - Myślałem, wsłuchując się w oczywiste, obszarpane z flow, często rażące akcentem rymy. Usłyszałem kawałki po polsku, i poprzednie pytanie okazało się retoryczne. Rymy ta są moim zdaniem słabe, momentami bardzo. Nie będę cytował wrocławian, ich poziom oceńcie sami słuchając utworu zamieszczonego na płycie „Klenu". Płyta mimo to jest dobra. Dla nie znających polskiego i angielskiego wręcz znakomita...

Flintstone

LAJNER

"Mezo"

Kontakt: Silent 0 501483590

Co się w HH liczy bardziej - muza czy rymy? Ten dylemat powstaje przy ocenianiu tej płyty. Mejger to dobry MC, wreszcie indywidualność, człowiek myślący, obdarzony wiedzą i autoironicznym poczuciem humoru. Opowiada wyimaginowane historie, konstruuje alegorie ('Rybobranie'), realizuje tezę 'hip-hop w sobie, nie na sobie'. Niemal zawsze robi to płynnie i lekko. Niemal - rymów 'doszłem - poszłem' i sformułowań 'aromat hardcore'a' się nie zapomine. Słabiej z Silentem - proste, mało wyraziste beaty, niechwytliwe sample, umiarkowane współgranie poszczególnych dźwiękowych pierwiastków stanowi dla rymów rozmyte tło. Wyjątkiem jest 'Lajner płynie", ale równoważą go produkcje w rodzeju 'Pecha Lecha', przypominające dziecko za keybcardem. Muzyka nie broni się sama, ale razem z flowem Mejgera zyskuje nadspodziewanie. Stworzona przez poznaniaków całosc jest naprawdę dobra, słuchałem jej kilkakrotnie i jeszcze zamierzam. Nieskazona branzowym obrzydlistwem, swieza, wartościowa rzecz.

Flintstone

Siedem łez

Kontakt: (22) 8433144 (Tomek)

Chlip, chlip. Buuuuuuu, mamo zabierz ode mnie tę demówkę! Zartuje, nie jest tak źle, zeby ronic łzy nad siedmioma łzami. Choć od początku robi się tu wszystko, zeby tylko nie pokazać, że raperzy potrafią sporo. Demówke trwa trzydzieści perę minut. Odejmijmy remiks, następnie szesciominutowe 'Patrz i płacz' na irytującym i oczywiście osłuchanym samplu z Cata Stevensa. Jezeli pominiemy jeszcze stronę dźwiękową "Świnki z klasą", gdzie następuje wręcz koncertowe niedopasowanie próbki i beatu, mozna zająć się słuchaniem pozostałych kilkunastu minut. Jeszcze tylko trzeba zrozumieć dość monotematycznych raperow, bo realizacja wokali jest, ahem, wielce niedoskonała. Ale nie czepiajmy się 'drobiazgów'. Cała reszta jest na mocne cztery, polecam zwłaszcza uwadze flow Stopy (choć Tektyw tez cieszy ucho), 'Zdarzenia' i ozdobione cutem z kultowej nagrywki ze Sferą 'Bez komentarza'. Nie zapominajcie o tym teamie, duzo w nim magii domowych nagrań. Pełnie jego skillz słychać na CD 'Klanu'. Sprawdz to!

Flintstone

PNOUMATIK

"Schematy"

Kontakt: 0-502911656 (Mariusz)

Jak ktos przypadkiem zbyt dobrze się czuje, moze zepuścić sobie parę rodzimych nagrywek hh. Po kilku godzinach odsłuchu zastanawia się juz tylko, na czym się powiesić. Szarość, paranoja i nihilizm. Pnoumatik leczy ten syndrom, rozpoczynając nową erę klubowego hip-hopu. Rozwala poziomem realizacji, funkowymi beatami, śpiewanymi refrenami wpijającym się w ucho jak kleszcze, ktore jednek zamiast wysysać krew, doprowadzają ją do wrzenia. MC to średni poziom rymowo-głosowy, przebłyski, niwelują się z ryfami (koszmarne 'Przestań jebać'). Osłuchany człowiek rozpozna 90% sampli... Jednak to najbardziej przebojowy album w naszym hip hopie, pełniący rolę Stachursky'ego na scenie dance. Moi nie-hiphopowi przyjaciele ze zdumieniem przecierali uszy, teraz czekamy tylko na Imprę. Zajebista demówka sto razy bardziej funky niz Filon.

Flintstone

DJ DECKS

Mix Tape Vol.2

0 603 499 536

Przede wszystkim jest to blend tape czyli głównie miksowane są tu rózne instrumentale i akapele ne ogół ze znanych, zeby nie powiedzieć oklepanych kawałków. Jak (prawie) na kazdym polskim mix tape'je jest tu NTM, Jeru i Group Home, ponadto m.in. Nas, Dre, Snoop, Eminem i Wu. Całosc najprawdopodobniej zostala zmontowana w komputerze (co nie jest zarzutem tylko stwierdzeniem faktu, bo nie ma polskiej mix taśmy, któraby nie macała się z pecetem). Dzięki temu utwory bardzo precyzyjnie przechodzą jeden w drugi i tempo wokali jest takie jek podkładów. Koncentrując się na miksowaniu "bit w bit" Decks zapomniał jednek o budowaniu dramaturgii przez co taśma wydaje się dośc monotonna. Dopiero w ostatniej ćwiartce Decks 'dal se luz', rozkręcił się i zaczął śmielej manipulować swoimi deckami.

Pudło

NOMAD

"Pole Manewru"

Pałto płyty

Kontakt: 0-501375666 (Nomad)

KONSTRUKTOR

"I po co to wszystko?"

Pałto płyty

Kontakt: 0-501375666 (Nomad)

Nomad i Konstruktor tworzą razem Blok Wschodni - 20% Układu Warszawskiego. Nomad jest szybszy, ma sporo słabszy, ignorujący rytm flow, choć jego język jest bogetszy w środki artystyczne, a wizja swiata - bardziej kompleksowa. Konstruktor to większa moc w głosie, klarowność, pasja, z pierwszoplanowym wątkiem niechęci dla 'znakomitości" z WWA. Rozstrzał tematyczny szokuje, odniesienie bulwersują, całość większosć odbiorców zniechęca i nuzy. To nie kiwa głową, wymaga koncentracji, muzycznej otwartości, przełamania dotychczasowej wizji naszego hip-hopu. Beaty u Nomada (Konstruktor) to słaba rzecz, której nie podciągnie się pod słowo 'hardcore". Lepiej u Konstruktora (Faja) - dobre, niepokojące sample, pewne patenty na werbel i bas. Całość błaga o studio, mastering, dofinansowenie. Ale posłuchać warto, z tym, ze uwaznie, koniecznie parę razy. A moze chcecie powielać branzowy schemat myślowy, 'Zjebię, bo nie rozumiem"?!

Flintstone

ECHO

"Po prostu echo"

kontakt: 0 502 861 788

Echo to materiał demonstracyjny kolejnego warszawskiego zespołu nie związanego, ani z DJ 600 V, ani z Tytusem, a mimo wszystko prezentującego poziom zblizony do kapel zaprzyjaźnionych z wyzej wymienionymi postaciemi warszawskiego światka. Jak wynika z ciekawie wykonanej okładki skład Echa tworzy trzech ludzi: Parker, Pudel czyli Peude i Dena, znany takze jako połowa Elemera. To właśnie ten ostatni odpowiedzialny jest za całą muzykę zgromadzoną na albumie. Słychać wyraźny postęp jaki zrobił ten producent od czasu nadejścia świtu. Kontemplacyjno-smutne próbki zastąpił funkująco-radosnymi. Wygląda na to, ze minęła juz fascynacja Noonem i jego melancholijnym brzmieniem, a to przeciez wazne zeby robić swoje. Dena oprócz produkowania muzyki udziela się takze na mikrofonie. No, ale jak powiedział kiedyś Eldoka z Grammatika - kiedy się coś robi dobrze trzeba się skoncentrowac tylko ne jednym - w przypadku Deny to 'jedno', to ewidentnie podkłady, choć z drugiej strony Swizz Beatz tez rapuje, więc moze jednak Eldoka się mylił.

Chłopcy po pierwsze "reprezentują siebie w dwóch znaczeniach", po drugie 'stoją ponad blokadą złozoną ze schematów, armią wack'ów", po trzecie "pierdolą komentarze', po czwarte są ulicznymi malarzami. I są to cztery rzeczy, które zawodnicy z Echo robią najlepiej. Oprócz tego są oni reperami. Róbcie to dalej, a kiedyś będziecie dobrzy. Nie są to jacyś specjalnie wyrózniejący się MC, a ich rymy są jak 90 procent rymow polskich raperów, czyli po prostu są. Ani Parker, ani Pudel zwany Peude nie posiadają jeszcze wyrobionych technik rymowania, nie zabijają równiez wymyślnymi porównaniami i "punchline'ami", ale to nic straconego, jak słychać jest to początek, więc wszystko przed nimi. Innymi słowy powiedział to gościnnie występujący w 'Ponad tym gównem stać' Eldoka "...w nowych czasach powrót do oldschoolu..." - więc jest szansa, ze zenim chłopcy dojdą do nowej szkoły, będą niezli.

Jednym z pozytywniejszych akcentów albumu, nie licząc oczywiście podkładów Deny, jest występ drugiego zewodnika z Ligi Młodych Rozbójników, czyli Aesa. Porzuciwszy tematy moralizatorsko-uczuciowe stara się "rozwalić wszystkich wack'ów na pół", czy mu się udało? Sprawdźcie Echo. Ciekawie prezentuje się równiez część Starego Miasta, czyli DJ Romek i Kret. Romek udowodnił juz parokrotnie, ze wie o co chodzi w obsłudze gramofonu, natomiast zwrotka Kreta w "tak musi być' to chyba najlepsze linijki na płycie.

Ocena uwarunkowana głownie stroną muzyczną oraz występami gościnnymi, (aha, i pomysłową kartonową okładką). Na przyszłość proponowałbym, więcej skromności, więcej pracy i więcej oryginalności. Wiem, ze wszyscy się juz przyzwyczaili do rymowania nie do beatu, ale mnie to konkretnie wkurwia. Moze tez następny materiał nie będzie płytą juz tylko jednej osoby, chociaz wielkie ego Deny wystarczy i dla trzech.

Pewnie recenzja ta potraktowana zostanie przez trio Echosów jako złośliwy komentarz, ale mimo wszystko mam nadzieję, ze następnym razem będzie lepiej.

Echolog

WYCLEF JEAN

The Ecleftic

SONY

Rzadko zdarza się zeby tytul płyty tak zwięzle i precyzyjnie opisywał jej muzyczną zawartość. Ecleftic - neologizm utworzony z połączenia słów "eclectic" i "Wyclef" doskonale spełnia rolę takiej maksymalnie zwięzłej definicji muzyki, która jest eklektycznym zestawieniem róznych stylistyk przetworzonych przez twórczą osobowość jednego z najciekawszych i najzdolniejszych hip-hopowych artystów - Wyclefa

Wciąz kojarzony jest ze spektakularnymi dokonaniami zespołu Fugees Jednak jako autor juz drugiego solowego albumu, ten utalentowany muzyk zasluguje na zgola inne, całkiem autonomiczne traktowanie Nie słuchajmy więc tej płyty jak skoku w bok członka Refugee Camp ale jako w pełni dojrzalą, samodzielną wypowiedz artystyczną

Zresztą z problemem Fugees Wyclef rozprawia się na samym początku płyty zarówno w satyrycznym intro jak i w kawałku "Where Fudees At?" gdzie na podkładzie mocnych bitów i sekcji dętej wylewa swoje zale na partnerów z zespolu, którzy nie chcą z nim współpracować zachłyśnięci swoimi solowymi sukcesami

Zaraz po tym rozrachunkowym wstępie pojawia się surrealistyczne połączenie miękkiego śpiewu gwiazdy country Kenny'ego Rogersa z hardcoreowym podkladem Pharoahe Monch'a Ten niecodzienny blend przywodzi na myśl mix tape I to wrazenie pozostaje do końca plyty Sluchając jej wyobrazilem sobie, ze jestem na old schoolowym party w Bronxie w połowie lat 70 i DJ (mógł to być Afrika Bambaataa albo Kool Herc) puszcza najlepsze kawalki ze swojej kolekcji pełnej płyt z róznymi stylami muzyki tanecznej

Płyta Wyclefa to wycieczka po muzycznych stylach, którym hip-hop duzo zawdzięcza ska ("It Doesnt' Matter"), soul ("911" z udziałem Mary J Blige i "Runaway" z Earth, Wind & Fire), electro/go go ("Perfect Gentelman"), reggae (przejmująca ballada "Diallo" i hymn na cześć krzaka "Something About Mary"), rock (cover klasycznego utworu Pink Floyd "Wish you Were Here") Bez obawy jest tu tez "czysty", wypasiony h-h wspomniany "Where Fugees At?", "Pullin' Me In", "Da Cypha", "However You Want It"

Płyto jest bardzo melodyjna, bardzo muzyczna Wyclef jawi się na niej juz nie tylko jako doskonały wokalista i producent, ale równiez jako całkiem niezły gitarzysta - prawdziwy hip-hopowy muzyk Panuje nad muzyczną formą utworów, jest tez świadom przekazu jaki niosą jego rymy, ktore często powstają podczas freesyle'owych sesji

Odświezająca, wartościowa i rozrywkowa propozycja dla otwartych hip-hopowych głów

Pudło

FUNKMASTER FLEX & BIG KAP

"The Tunnel"

DEF JAM/ UNIVERSAL

Funkmaster po swej radiowej działalności i legendarnych wręcz trzech mixtape'ach jest rapowym VIP em Razem z Big Kapem zbiera niemal całą śmietankę Flex wie jak składać beaty i sample, uwzględnia dla jakiego MC to robi MC rewanzuje mu się niezłą gadką, niestety o niczym, i nie zmienia tego nawet obrazoburczy Eminem Podkłady wykazują rózny stopień dopracowanie - od znacznego wycyzelowania jak w wycelowanym w US Charts występie Ruff Ryders bądz klimatycznym, nieco mrocznym kawałku Prodigy i Kool G Rapa az po prowizorki. Snoop dostaje zadyszki próbując zlepić jakoś ledwie naszkicowany, zmieniający się co parę sekund podkład, a monotonne i syntetyczne dzwięki przeznaczone dla Sermona i Redmana ratuje tylko ich mega-flow Muzycznie i tekstowo ponad moje siły jest ekipa Jay-z (z wyjątkiem Amil) i Cash Money (z wyjątkiem Juve) ale jednak jest za dobrze na coś mniej niz 4

Flintmaster Stone

THA MURDERERS

"Tha Murderers"

MURDERERS INC / UNIVERSAL

Niektórzy stawiają na hip-hop z przekazem, inni głoszą kult frisbee jak TeDe, jeszcze inny licytują się kto jest twardszym skurwielem Do tej właśnie licytacji wchodzi teraz ekipa znanego juz Ja Rule'a - The Murderers Znowu bajki o spluwach, krwi i o tym, że jest to gówno dla prawdziwych czarnuchow choć wiadomo, ze kupią to białasy z przedmieść Pomysl na grupę zywcem zerznięty z Ruff Ryders dwoje najlepszych MC - Ja i Vita wyraźnie nimi zainspirowani, producent na szczęście mniej Irv Gotti trzyma pewien muzyczny poziom i beety są beatami, nie przypominając jak u RR dzięcioła na speedzie Posłuchajcie opartego na kontrastach "We Murderers Baby" gdzie mocny beet i bas łączy się z wysoko brzmiącą, oszczędną próbką instrumentu, a chrapliwy, nasuwający na myśl konsumpcję drutu kolczastego głos Ja-Rule, towarzyszy nimfetycznym piskom Vity Super! Uwaga na muzę w "She Gets Ugly" i rymy w remiksie "Holla Holla" Płyta przy odpowiednim dawkowaniu (trwa 80 min) nawet ujdzie

Flintstone

REFLECTION ETERNAL

"Train Of Thought"

RAWKUS/SONIC

Oj wychylił nam ostatnio glowę z podziemia ten Rawkus Wszyscy myśleliśmy, za to taka podziemna wytwórnia, dla prawdziwych purystów, która nigdy nic nie sprzeda i nigdy nic nie zarobi, tymczasem proszę - trzaskają single i klipy, ze az miło, trzy ostatnie płyty, to złota co najmniej, a ci, którzy z Internetu ściągnęli w MP3 kawałki z płyty "Lyricist Lounge vol 2", mówią ze to skrzyzowanie Cash Money z No Limit, tyle ze z lepszymi raperami A jak w świetle tego wypada Reflection Eternal? Bardzo dobrze, choć i tu wkradły się rzeczy niepokojące Wyobrazcie sobie bowiem płytę, która stara się połączyć podziemną filozofię z bitami Ruff Ryders, tyle ze nie zegranymi, a skonstruowanymi z sampli Juz? To wiecie jak brzmi "Train Of Thought"

Tymon

SPOOKS

"S.I.O.S.O.S. Volume One"

Co kojarzy się z konceptem? Barok, kompleksowa konstrukcja finezja, chęć zadziwienia odbiorcy Spooks słusznie nazywa swoją muzykę hip-hopem konceptualnym, a rymy nieortdoksyjnymi Napuszony, operowy klarnet, bębny rodem z galer, new-age'owe wokalizy i dynamiczny, redmenowaty flow - to zderza się juz w pierwszym kawałku Dalej jest róznie Flow nie traci charyzmy, zbliza się do oldschoolu by odbić w zupełnie inną stronę Tekstowo OK - rozliczenia ze słabizną i mainstreamem, ale i filozofie "Chcę wiedzy, ale jedynym przyjacielem wiedzy jest czas od którego uciekam, ale który zawsze mnie łapie, bo chodzi szybciej, niz biegam" Hmmm Jest dobrze i świezo, choć czasem nuząco, jak niegdyś na Radiostacji, w Tytusowym "akwarystycznym" hip-hopie A lokalni "mędrcy" i tak będą dzielić na hip-hop i nie hip-hop zacierającą granice muzykę

Flintstone

BUMPY KNUCKLES

"Industry Shakedown"

LANDSPEED RECORDS / GROOVE ATTACK

Bumpy Knuckles znany takze jako Freddie Foxxx wydaje długo oczekiwaną płytę Foxxx to jeden z najtwardszych i najbardziej bezkompromisowych hardcorowców Podkłady autorstwa DJ Premier'a, Pete Rock'a, Diamond'a D oraz samego Freddiego sprawiają, ze nawet najbardziej wybredni amatorzy tłustego gówna z NYC nie będą mieli powodów do narzekan Podobnie jak jego kumpel z Gang Starr Foundation - Jeru Da Damaja - próbuje wstrząsnąć muzycznym show biznesem Przy okazji wspomina o paru raperach Oberwało się między innymi takim tuzom jak Noreaga Memphis Bleek, Jay-Z, Will Smith i Puffy Combs "Industry Shakedown" jest bardzo dobrą płytą ciekewi mnie tylko co Bumpy Knucks miał na myśli mówiąc "My heart is colder than icicles in Poland"

Iks

BAHAMADIA

BB Queen
GOODVIBE

Jej ciepły, aksamitny głos był chlubą Gang Starr Foundation. Od pierwszej płyty zatytułowanej "Kolage" minęło ponad cztery lata. Dzisiaj filadelfijska księżna undergroundu powraca z dziesięcioma miłymi dla ucha numerami. "BB Queen" to hip-hop widziany oczyma dojrzałej kobiety, która dawno temu pojęła istotę jego kultury. Dobra muzyka, która wyszła z pod rąk Chop'sa z Mountain Brothers, EO, Soul Fingers i Dwela jest znakomitym dopełnieniem do jej kojącej barwy głosu. Album promowany był utworem "Special Forces", w którym gościnnie pojawiają się Chops, oraz Rasco i Planet Asia, oprócz nich na albumie słyszymy grupę Slum Village i rokującego duże nadzieje Dwele'a, a także DJ Revolution. I co prawda krótka ta Epka, to stanowczo za mało jak na BB, ale jak mawiają "dobry rydz niż nic".

Iks

D.I.T.C.

"Live At Tramps"
ZYX

Podczas gdy zwykłe bootlegi ściamniona są normalnie tylko raz (bo to przecież nielegalne, kradzione, lub utrwalone bez wiedzy artysty nagrania), te zaś ściamniony jest podwójnie. Na ulicach amerykańskich miast bowiem (jak się domyślam, głównie w Nowym Jorku) koncert upamiętniający Big L'a, jaki D.I.T.C. dało w klubie Tramps, dostępny były jako jedna płyta, polski dystrybutor bootlegu zaś wypuszcza to jako dwie, około 35-minutowe płyty. Zobaczymy, czy takie posunięcia się opłaci, bo z jednej strony płacić za dwie płyty to już dużo, z drugiej zaś koncert ten to pokaz, jak należy grać na hip-hopowych bibach. O.C. i całe D.I.T.C. dają z siebie wszystko i ruszają mocno - nie tylko ludzi z Tramps, ale też tych co słuchają tego w domach. Tylko szkoda, że jakość nagrania średnia.

Tymon

TUPAC

"The Lost Tapes"
ZYX

Ekshumacji ciąg dalszy. Tupac nie żyje już z cztery lata (jak nie więcej), a wciąż wydawane są płyty z jego mniej lub bardziej premierową muzyką. Tym razem trafił się nam swoisty kąsek, bo nagrania tu zawarte to kawałki, jakie Shakur nagrywał wtedy, gdy był jeszcze młodym, głupim gówniarzem, który koncertował za browary i zwrot kosztów podróży. Bity mamy więc old-schoolowe jak w nagraniach Ultramagnetic MC's ("...'cause everybody know you ain't getting enough credit..."), teksty zaś proste, niewyszukane tematycznie, przede wszystkim zaś w dużej części społeczno-afrocentryczne. Dla fanów artysty tak wielkiego jak Tupac to bez wątpienia gratka, ale dla innych jest to płyta zbyt przestarzała, zbyt krótka - po prostu słaba.

Tymon

BIG L

"Big Picture"
RAWKUS / SONIC

Pierwszy album Big L'a - "Lifestylez Ov Da Poor & Dangerous" to bardzo przyjemna płyta. W tej chwili trzymam w dłoni jego drugą płytę - "Big Picture". Album dość dobry. I mimo, iż pęka w szwach od udziałów gościnnych (DITC, Big Daddy Kane, Sadat X, Guru, Kool G. Rap, no i oczywiście gwiazda sezonu 2pac), nie jest to płyta specjalnie wybijająca się. A jednak coś jest w tym stylu Big L'a i wbrew pozorom jest tu parę wybitnych kawałków, jak na przykład "Ebonics", "Fall Back" z G. Rapem, czy "Games" z Sadatem. A muzyka? Cóż. Nie jest tą, która kręci mnie najbardziej, ale mimo wszystko, z trudem, bo z trudem, ale potrafię ją zrozumieć. Jej brzmienie zajeżdża mi trochę tym, co modne jest teraz w Rock-A-Felli, ale to właśnie z Jay-Z nieżyjący Big L nagrywał swoje pierwsze swoje numery.

Iks

QUASIMOTO

The Unseen
STONES THROW RECORDS

Płyta ta jest dowodem na to, co kosmici mogą zrobić z człowiekiem. Prawdopodobnie widoczny na okładce przybysz z innej planety, wpłynął w tajemniczy sposób na Madliba z LootPack. Ten natomiast wcielając się w postać Quasimoto stworzył znakomite LP. Bajkowo-fantastyczne, często zmieniająca się w połowie muzyka, skrecze przypominające trzepot ptasich skrzydeł, a obok konwencjonalnych gadek, czyli przechwałek, opowieściach o palaniu, dziewczynkach i gigantach jazzu Quasi nawiązuje dialog ze swymi częściami ciała, pytając się na przykład stóp dlaczego nie chcą iść. A całość podzielona jest na dwadzieścia cztery kawałki nie przekraczające czterech minut. Ale prawdziwą przyczyną dlaczego album jest niezwykłym arcydziełem jest barwa głosu Lord'a Quas.

Ru/Iks

DE LA SOUL

"Art Official Inteligence: Mosaic Thump"
WARNER

Na początek anegdota. Przełączałem sobie bezmyślnie kanały telewizyjne - z Vivy na MTV niemieckie, z MTV niemieckiego na Vivę 2, z Vivy 2 na MCM, z MCM na MTV polskie, potem znowu na Vivę. Nagle zobaczyłem na ekranie telewizora znajomą twarz murzynki w teledysku jakiego jeszcze nie widziałem. Kto to? Kto to? A! Rah Digga, ta raperka od Busta Rhymesa, która kiedyś wyglądała gorzej od Funky Homosapiena Dela, a teraz robią ją na seks bombę. Teledysk zaczynał się jak czarno-biały, ale po chwili zaczęło być mega-kolorowo, super-barwnie, po prostu Kodak. Pojawiło się trzech gości przebranych za tchórzliwego lwa, stracha na wróble bez rozumku i robota bez serca (o ile czegoś nie pomieszałem). Pomyślałem sobie - no tak, kolejny teledysk Busta Rhymesa, zrobiony na zasadzie - atrakcyjne, kolorowe obrazki, chwytliwy bit, rymy będące tylko pretekstem i refren, które mniej lub bardziej zapada w pamięć. Po dość długim jak na teledyski wstępie poleciał w końcu bit i goście ci zaczęli rapować. Zamiast kolejnego "kupształa" Busty Rhymesa usłyszałem jeden z najlepszych kawałków tego roku - imprezowy, bujający, świetnie zarymowany, z doskonale wybranym gościnnym udziałem Redmana - po prostu wypas, jakie zdarzają się dosłownie tylko kilka razy w roku. Tyle, że nie poznałem tych raperów. Co wy na to? Dopiero pod koniec pokojarzyłem, że czytałem gdzieś tam wcześniej, że nowy singiel De La Soul będzie nosił tytuł "Oooooh", a to właśnie to, co w refrenie śpiewali w tym teledysku wszyscy. Po prostu musiałem mieć tę płytę.

Następnego dnia trafiła właśnie do sklepów. Kupiłem i nie żałuję. "Mosaic Thump" to jak dla mnie bez dwóch zdań najlepsza płyta De La Soul, jaką kiedykolwiek udało im się nagrać. Rzadko kiedy zdarza się, by singiel był reprezentatywny dla całej płyty, ale w tym wyjątkowym wypadku tak właśnie jest. Cały krążek buja, cały krążek wypełniony jest taką pozytywną energią, a jednocześnie trafić może zarówno do fanów lżejszych klimatów, takich jak Tribe Called Quest czy Fisz, jak i do hardcore'owców, tych co słuchają wyłącznie Mobb Deep, Screwballa i W Witrynach Odbicia. De La Soul efekt taki udało się osiągnąć głównie dzięki zaproszonym gościom. Równoważą oni dowcipnie inteligentne (by nie powiedzieć inteligenckie) podejście do życia i hip-hopu, jakie reprezentują Posdnuous, Trugoy i Maseo. Co ważne gości tych jest wielu - od Alkaholiks i Xzibita przez Chaka Khan i DV Alias Khrista aż po Beastie Boys - ale cały czas mamy świadomość, że słuchamy płyty De La Soul, a nie składaka. A to duże osiągnięcie.

Jeszcze w zeszłym numerze "Mosaic Thump" dostałoby ocenę maksymalną, teraz jednak postanowiliśmy wyostrzyć trochę kryteria oceniania, dlatego też, ze względu na to, że ostatnie minuty płyty są ciut słabsze od początku, wystawiam 5. A płytę tę każdy hip-hopowiec poznać powinien. Poważnie.

Tymon



LL Cool J

"The G.O.A.T."

DEF JAM/UNIVERSAL



Dzięki pracy w magazynie "Klan" miałem niekwestionowaną przyjemność przeprowadzenia rozmowy z LL Cool Jem Człowiek ten zrobił na mnie niezwykle wrazenie, z pasją, zaangazowaniem opowiadał o hip-hopie, swojej twórczości, przede wszystkim zaś o nowej płycie Mówił, ze specjalne przeniósł się z luksusowego domu w Los Angeles do swojej rodzinnej dzielnicy Queens, w Nowym Jorku, mówił, ze odnalazł w sobie ten ogień, głód mikrofonu, jaki znamy z płyt "Radio", "Bigger And Deffer" czy Mama Said Knock You Out' Kiedy wywiad ten przeprowadzałem nie słyszałem jeszcze "The G O A T.' miałem ją dostać dopiero za klika dni. Czas ten spędziłem na zajawce na LL Cool J" - przesłuchałem kilka razy wszystkie albumy od 'Radio' do 'Mr Smitha' ("Phenomenon" tylko raz, juz do niego nie wracałem, zeby nie psuć sobie ogólnego wizerunku LL'a), przesłuchałem "2nd Round Knock Out' Canibusa (jakiś czas temu mój ulubiony kawałek) i byłem oburzony na niego ze wyskoczył na takiego weterana jak LL - myślę ze macie juz obraz tego co się działo. W końcu dostałem płytę

Niestety, album 'The G O A T' nie zasługuje na swój tytuł Skrót ten rozwija się w słowa 'The Greatest Of All Time" (czyli 'Największy [w domyśle MC] wszechczasów") - które co prawda odnoszą się do samego LL Cool J a ale tez i pośrednio do płyty A to płyta po prostu dobra, momentami nawet bardzo ale na pewno nie klasyk Dość długo zastanawiałem się dlaczego i doszedłem do wniosku, ze to przede wszystkim sprawa bitów Wszystkie one, moze poza nadzwyczaj tradycyjnym jak na tego producenta (DJ Scratch) kawałku 'Ill Bomb' (jeden z lepszych na płycie), to te orkiestrowe, symfoniczne połamaski tak ostatnio częste w hip-hopie A nawet wtedy, gdy podkłady nie starają się być na siłę monumentalne, i tak coś w nich nie gra jak choćby w utworze "Tear It Off', który sampluje przebój Q-Tipa sprzed roku 'Vivrant Thing" To przeciez wbrew hip-hopowym zasadom Taki wybór bitów potraktowany był jak sądzę względami komercyjnymi, a te rzadko kiedy podpowiadają właściwie Szkoda, bo te bity przyzwyczaiły odbiorców do nie zwracania uwagi na MC, a na tej płycie LL Cool J ma wiele do powiedzenia

Oczywiście są tutaj standardowe erotyczno-egomaniackie historyjki LL'a jak w 'Imagine That', 'Hello' czy "Tear It Off', które tak naprawdę niczym się nie wybijają Wrazenie LL Cool J robi w kilku utworach, w których postawił na szczerość i odejście od hip-hopowych schematów 'This Is Us' o związkach między męzczyznami a kobietami, "Homicide o przemocy wśród czarnych, 'Can't Think' czy 'Back Where I Belong" to utwory prawdziwe, gdzie słowa rapera pozwalają zapomnieć o przeciętnych bitach Myślę ze w tę stronę powinien pójść LL zegnając się ze sceną Być pierwszym raperem, który mówi prawdę

Tymon



ERICK ONASIS

"Def Squad presents Erick Onasis"

DREAMWORKS/SKG



Erick Onasis No tak, stan konta go do takiej ksywy z pewnością predystynuje, bogactwo rozwiązań muzycznych raczej nie Znasz Blackout' Metha&Redmana, znasz ostatnie EPMD to wiesz jak brzmi ta płyta Najbardziej standardowy Sermon od doboru sampli po tradycyjny, bardzo mocny bas i pewne, pełne old-schoolowych smaczków rymy Całe szczęście, gościnnie silne osobowości i charakterystyczne głosy zadziwiająco dobrze komponujące się z Ericka Wysokie Slick Ricka i Eazy'ego-E olśniewają sztampa podkładu idzie w niepamięć gdy rządzi flow Bas Xzibita i Ouika dudni w 'Focusie', jedynym kawałku gdzie E zadziwia zbierając kwintesencję brzmienia kalifornijskiego za złotych czasów Death Row Ja-Rule chrypi Redmana do beatów Sermona mam nadmiar, na koniec jeszcze klasyk z Too Shortem Ale i tak to chyba troszkę za mało

Flintstone

SCREWBALL

"Y2K"

TOMMY BOY



Bardzo ciekawa a kompletnie mi wcześniej nieznana nowojorska załoga, złozona z czterech nawijaczy (KL, Hostyle, Poet, Kyron) oraz producenta Mike'a Herona, będącego takze kimś w rodzaju duchowego ojca chłopaków Z opisu płyty wynika ze właściwym "Screwballem' był jeszcze Louis Chandler, ale został "Rest in Peace'

Screwball to ekipa, która nie jest w mieście leszczami Najlepiej świadczy o tym kilka nazwisk które w przygotowaniu 'Y2K' miały udział DJ Premier, Pete Rock, Marley Marl (producenci), Capone, MC Shan, Big Noyd oraz Prodigy i Havoc z Mobb Depp (MCs)

Juz ten zestaw wskazuje, ze nie czas tu na przelewki Energia debiutantów ujęta w karby przez mistrzów mogłaby dostarczyć prądu niejednemu osiedlu Kawałki są esencjonalnie hard core'owe, z kilkoma świetnymi muzycznie podkładami Słucha się tego wybornie Album stanowi przyjemną odskocznię od wszechobecnej (takze w hip hopie) barbeluchy

Krzysztof Zalewski



ANTI-POP CONSORTIUM

"Tragic Epilogue"

75 ARK RECORDS



Ale wypas Ekstremalnie awangardowa płyta, która zdecydowanie wyprzedza swoją epokę Muzyka jest tu bardziej jeszcze progresywna niz na płytach Company Flow. Ci, którzy kupują hip-hop zeby przy nim tańczyć będą musieli posiedzieć trochę nad wymyśleniem jakiegoś nowego stylu tańca We wkładce jest wzmianka o Sun Ra, nie bezpodstawnie Sun Ra oprócz tego ze był znakomitym eksperymentalnym muzykiem, był wizjonerskim poetą i intergalaktycznym prorokiem, był także przybyszem z Saturna A urodził się w 1914 roku czyli grubo przed Kool Keithem. Ta płyta wychodzi po za wszelkie schematy, więc wasza sprawa czy nazwiecie ją mało hip-hopową, czy hip-hopową bardzo Dla mnie jest ona genialnym arcydziełem Gościnnie pojawiają się Aceyalone i Pharoah Monch może to dam wam wskazówkę



NELLY

"Country Grammar"

UNIVERSAL



Zazwyczaj, gdy jakaś hip-hopowa płyta lub singiel w oszałamiającym stylu zdobywa pierwsze miejsce amerykańskiego notowania Billboardu (jak to miało miejsce z 'Country Grammar'), wiadomo, ze chodzi o syntetyczne brzmienia i proste teksty spod znaku Cash Money No Limit, ewentualnie trochę bardziej wyrafinowanego (głównie za sprawą The Lox i Eve) obozu Ruff Ryders Nelly, ze względu na swoje południowe pochodzenie, zapowiadał się raczej na odgrzewaną gangsterską tematykę i cykające bity, tymczasem dostaliśmy płytę gościa, który rzeczywiście rymuje o ulicy i gangsterach (jest oczywiście obowiązkowy kawałek 'For My (Niggaz)'), ale robi to dobrze, skojarzeniami dorównując czasem 'backpackowcom', gościa, którego bity cykają, ale w bardzo trafiony, miły dla ucha sposób Duze zaskoczenie dobra płyta

Tymon



KILLAH PRIEST

"View From The Masada"

MCA/UNIVERSAL



Po przesłuchaniu nowej, drugiej płyty Killah Priesta dwie rzeczy stają się jasne Po pierwsze jak to mówią ziomki w 71 Killah Priest daje radę Rymuje mądrze, ciekawie, na poziomie i z talentem, którego wystarczyłoby na co najmniej dwóch jeszcze raperów Nic dziwnego, ze ekipa taka jak Canibus, Pharoahe Monch i Black Thought przyjęli go w skład formacji Four Horsemen, nic dziwnego, ze taki mikrofonowy sukinsyn jak Ras Kass nagrywa z nim kawałki Po drugie zaś Hmmm, producenci Killah Priesta, jak to mówią ziomki z 71, rady nie dają Bity są płaskie, niby złozone z sampli ale brzmią jak syntetyczne 'kupsztale' z keyboardów czasem nawet zbiera im się na lekkie 'pocykiwanie' co można znieść u Cash Money, ale nie u MC tak powaznego jak Killah Priest Szkoda bo ocena mogłaby i powinna być wyzsza.

Tymon

SMAK B.E.A.T. RECORDS

Wszystko zaczęło się, kiedy do Polski zaczęły docierać pierwsze nagrania rapowe. Hip hop, czarna amerykańska muzyka miejska, za pośrednictwem MTV zjednywała sobie zwolenników na całym świecie, więc dlaczego nie tu? Jednak dopiero po kilku dobrych latach od wybuchu szaleństwa anten satelitarnych, a po 20 latach od powstania hip hopu jako gatunku muzycznego, w Polsce powstała scena hiphopowa z prawdziwego zdarzenia. Warszawę reprezentuje B.E.A.T. Records. Ta mała, niezależna wytwórnia powstała w czerwcu 1996 r. z inicjatywy Bartka Sosnowskiego, Bogdana Wicińskiego i znanego jako DJ V.O.L.T. Sebastiana Imbierowicza. Premierę składanki wyznaczono na 15 września 1997 r. Jej zawartość to dokumentacja tego, co na warszawskiej scenie hiphopowej najlepsze: TrzyHa, Mistak Molesta, Solfernus, 2CW, J Tiger, Huzdemak, 1Killahertz, Numer Raz i Numer Zero, Edytorial. Doskonale znane dzięki licznym koncertom, po raz pierwszy (za wyjątkiem nie istniejącego już 1Killahertz) prezentują swoje dokonania w oficjalnym obiegu.

– Filozofia jest prosta: mieszkamy w Warszawie, żyjemy w Warszawie, tu jest spora scena hiphopowa, nadeszła chwila, by zjednoczyć ludzi chcących zrobić coś dobrego dla hip hopu wokół wspólnej idei - mówi 22-letni Bogdan Wiciński.

Za brzmienie większości utworów na składance odpowiedzialny jest V.O.L.T.

– Zawsze chciałem robić muzykę, od dawna wiedziałem, jaka ma być – mówi V.O.L.T. (25 lat). – Trzy lata temu nagrywałem pierwsze próby w domu. Na początku miałem PC 386 i kartę Gravis Ultrasound, potem kupiłem sampler Akai S900 (klasyka, ma mało możliwości, ale brzmienie potężne). Potem dokupiłem ośmiośład analogowy Tascam 238 Syncased, a potem kupiłem konsoletę Alesis 1604. Na tym powstały wszystkie kawałki 1Killahertz. Potem okazało się, że mogę kupić cyfrowy ośmiośład Roland 880 (jeden z najprostszych magnetofonów wielośladowych, umożliwia dogrywanie kolejnych śladów, np. wokali, skreczy do muzyki), za którego będę płacił raty do 2001 roku. Na tym zestawie nagrałem składankę B.E.A.T. Records.

Żeby skompletować to domowe studio, Sebastian zarabia pieniądze, grając w klubach imprezy rapowe, co jest właściwie jego jedynym źródłem utrzymania.

- Ta płyta jest zwieńczeniem naszej rocznej pracy. Chcemy udowodnić, że małe wytwórnie z dobrą muzyką mają prawo bytu, że nie trzeba kłamać, aby znaleźć miejsce na naszym rynku muzycznym – mówi Bartek Sosnowski, 23-letni współwłaściciel wytwórni B.E.A.T. Records.

Smak, po angielsku flavour, to nic innego, jak określenie jakości utworu, jego brzmienia. Bo to właśnie brzmienie i produkcja są ostatecznie w hiphopowych nagraniach najważniejsze. To one świadczą o oryginalności utworu, na równi z elokwencją raperów i zręcznością DJ-ów.

Bogna Świątkowska

